

IV Powstanie Śląskie

30 stycznia 2010

Obrona Śląska przed agresją niemiecką we wrześniu 1939 r. po dziś dzień stanowi nie do końca wyjaśnioną epopeję kampanii wrześniowej. Często jest zakłamywana i lekceważona, jakby stanowić miała nie powód do dumy Ślązaków broniących swej ziemi przed agresorem, lecz epizod bez znaczenia. O ile poznaliśmy prawie wszystkie aspekty wojskowej obrony Śląska, to coraz mniej uwagi poświęca się walce ludności cywilnej zorganizowanej w grupy Samoobrony Powstańczej a składającej się głównie z osób które kilkanaście lat temu brały udział w zrywach Ślązaków domagających się przyłączenia Górnego Śląska do Polski czyli w Powstaniach Śląskich. Ślązacy nie zamierzali kilkanaście lat później być bierni wobec agresora niemieckiego, udowadniając swe przywiązanie do Polski.

Początkiem sierpnia 1939 r. z inspiracji gen Jana Sadowskiego, dowódcy obrony Śląska utworzono Ochotniczą Powstańczą Samoobronę, składającą się głównie z członków Związku Powstańców Śląskich, Organizacji Młodzieży Powstańczej oraz harcerzy. Sformowano ponad 20 batalionów z ok. 10 tys osób, całością dowodził komendant główny Związku Powstańców Śląskich, Emanuel Tomanek. Oddziały te podczas obrony Śląska zanotowały na swoich koncie kilka poważnych sukcesów. Mimo niezbyt bogatego uzbrojenia były nieźle wyszkolone w wojennym rzemiośle, a co znamienne odznaczały się bardzo wysokim morale. Oddziałom Samoobrony powierzano nieraz do obrony ważne odcinki frontu. Podczas walk w rejonie Mikołowa oddział Samoobrony Powstańczej pod dowództwem Ryszarda Bąka bronił najdalej wysuniętego przyczółka na tym odcinku w rejonie Sośniej Góry, dwukrotnie odpierając atak wroga. Ten sam oddział Powstańców brał również udział w walce na odcinku Gostyń – Wiry w dniach 2-3 września, wspomagając znacząco Wojsko Polskie.

Członkowie Samoobrony Powstańczej walczyli z wielką

determinacją również po opuszczeniu Śląska przez Wojsko Polskie, budząc niekłamany podziw u nieprzyjaciela. Jeden z korespondentów Niemieckich Georg Bartosch tak opisywał walki niemiecko – polskie we wrześniu 1939 r. :

„(...) Gdy oddziały Wehrmachtu chcą przejść przez katowickie przedmieście Dąb, sypią się pierwsze strzały. Odgłosy strzelaniny dochodzą z trzech stron. Ogień karabinowy wita ich z piwnic i strychów. Ludzie Wulfena (dowódcy niemieckiego – przyp. A. Krzystyniak) rzucają się na ziemię, kryją się w bramach i za domami (...) Wita ich – pisał Bartosch – grad kul karabinowych. Błyska się z domów, dachów, piwnic i garaży, zewsząd następują szybkie napady na które trudno odpowiadać. Z pewnego ukrycia, z dobrym polem widzenia, Polacy mają łatwą robotę (...)” [1]

Polacy rzeczywiście mieli łatwą robotę, zwłaszcza 3 września kiedy to miejscowi Niemcy chcieli przywitać swych pobratymców. Wymianę hitlerowskich pozdrowień i kwiatów przerwał polski ogień, był to swoisty sygnał dla Niemców, iż nie są u siebie, a walka nie zakończyła się jeszcze.

„(...) Tych kilka minut – komentował Bartosch – radości, upojenia, kwiatów i flag zostało wymazanych. Minęły jak sen, który nigdy nie był rzeczywistością. Walka zaczyna się od nowa. Wulffen daje rozkazy do rozpoczęcia ponownej walki. Nie żołnierz, ale sfanatyzowana polska ludność cywilna odpowiada na spotęgowany ogień niemiecki (...)” [2]

Srogie rozczarowanie spotkało Niemców również w Chorzowie, gdzie już w nocy z 30 na 31 sierpnia bojówki niemieckie próbowały zająć miasto. Po kilkugodzinnych zaciekłych walkach hitlerowcy zostali rozbici, ponad stu Niemców poddało się Polakom. Niemcy ponowili próbę zajęcia Chorzowa wraz z opuszczeniem 1 września miasta przez Wojsko Polskie, które odeszło na pozycje pod Pszczyną. Tym razem do akcji wkroczył Freikorps, Ślązacy nie bez trudu odparli i ten atak, wycofując się na krótko z miasta, co Niemcy uznali za swój triumf.

Wkraczając do miasta hitlerowcy wywiesili na ratuszu swój sztandar uważając walkę za zakończoną a miasto za opanowane. Niespodziewanie dla nich zjawili się uzbrojeni Polacy z Samoobrony Powstańczej przerywając chwilę triumfu, ponownie zajmując miasto, gdzie nad ratuszem znów pojawił się biało – czerwony sztandar. Polacy nie ustępowali nawet wtedy gdy 4 września do Chorzowa wkraczały oddziały Wehrmachtu. Walki na ulicach miasta miały momentami zaciekły przebieg, nie mamy niestety wiarygodnych danych jakie obie strony poniosły straty, możemy jednak przypuszczać, iż strona atakująca poniosła zdecydowanie większe straty w ludziach niż Polscy obrońcy.

Obrońcy Śląska nie rezygnowali z walki nawet wtedy gdy Wojsko Polskie opuszczało swe pozycje. W Pszczynie 2 września Powstańcy z oddziałów Samoobrony urządzili wkraczającym Niemcom powitanie, które zapewne na długo zapadło w pamięci wielu z nich. Niemcy poczuli się całkowicie bezkarni, zapominając, iż nie są u siebie kiedy maszerującym przez Pszczynę żołnierzom Wehrmachtu, przypomnieli o tym oddział Powstańców ulokowany na wieży wodociągowej, otwierając ogień oraz obrzucając ich granatami. Straty niemieckie wyniosły 20 zabitych, ta krwawa łaźnia, nie była jeszcze końcem walk w Pszczynie, ten sam oddział Powstańców, zaatakował hitlerowców podczas pogrzebu zabitych wcześniej Niemców, strzelając do nich z broni maszynowej z wieży kościoła św. Jadwigi. W czasie wymiany ognia, podczas której Niemcy użyli granatników kościół spłonął.

Nieco wcześniej, bo 3 września w Ćwiklicach niedaleko Pszczyny, Niemcy zamordowali ponad 200 polskich żołnierzy wziętych wcześniej do niewoli. Rannych rozjeżdżali czołgami.

Nie mieli szczęścia niemieccy dywersanci którzy przeniknęli 30 sierpnia na teren Polski, by na obszarze gminy Orzegów oczekiwać na sygnał do dywersji. Ich miejsce koncentracji nawiedził oddział Samoobrony Powstańczej, ci z Niemców, którzy uszli z życiem salwowali się ucieczką na obszar Rzeszy.

Dramatyczny przebieg miała 31 sierpnia walka w Michałkowicach, gdzie 200 osobowej grupie uzbrojonych po zęby Niemców początkowo udaje się opanować kopalnię „Michał”. Opór ich natarciu stawiała grupa górników, którzy zdołali zabarykadować się w schronie przeciwlotniczym. Z odsieczą wyruszył oddział samoobrony pod dowództwem kpt. Walentego Fojkisa uczestnika III Powstania Śląskiego. Niemcy obsadziwszy kopalnię nie zamierzali jednak ustępować, broniąc się zawzięcie. Szalę zwycięstwa na stronę Polaków przeważył śmiały atak 75 Kompani Piechoty z Siemianowic, który przybył powstańcom z pomocą, rozbijając całkowicie hitlerowców. Straty po obu stronach były duże, rany odniósł kpt. Fojkis, natomiast zabity został dowódca niemieckich bojówkarzy członek S.A. Wilhelm Pissarski.

Osobnego omówienia wymagają walki w stolicy Górnego Śląska Katowicach a ściślej mówiąc starcia, jakie miały miejsce w Parku Kościuszki. Do rangi symbolu urosła bohaterska postawa harcerzy Śląskich, którzy obsadziwszy w tymże parku wieżę spadochronową powstrzymali na kilka godzin – otwierając ogień z karabinu maszynowego – marsz 239 Dywizji Wehrmachtu. Jak wynika z zachowanych niemieckich meldunków ostrzał był na tyle intensywny, iż dalszy marsz groził dużymi stratami. Dopiero po „uciszeniu” wieży przez ściągniętą artylerię, hitlerowcy kontynuowali wkraczanie do miasta. Harcerzy którzy zginęli na wieży w wyniku tegoż ostrzału jak również rannych zrzucono na ziemię.

„(...) Nagle polski karabin maszynowy zaczyna strzelać z wyżej wymienionej wieży w parku miejskim na sztaby. W odpowiedzi zostaje otwarty ogień z armaty przeciwpancernej i jeden z pierwszych strzałów trafia w linię windy, winda spada, ogień zostaje wstrzymany. Za to otwarty zostaje ogień z karabinów i także droga między Brynkiem i wzniesieniem znajduje się nagle pod ostrzałem kilku karabinów maszynowych. Jedna bateria zajmuje pozycje i park miejski zostaje oczyszczony, kilku rannych powstańców zostaje odniesionych, jednakże jeńców nie wzięto do niewoli (...)” [3]

Znamienne wydaje się ostatnie zdanie z powyższego raportu, mówiące, iż jeńców nie wzięto do niewoli, zostali oni po prostu przez Niemców zamordowani. Zamordowani zostali również bohaterscy obrońcy katowickiego Domu Powstańca, którzy swą nieustępliwością mogli zdumiewać, walcząc o każdy metr swej siedziby. Niektóre źródła podają, iż jeszcze 22 września w piwnicach Domu Powstańca Niemcy odkryli grupę kilkunastu mężczyzn i kobiet którzy nie wyszli wcześniej z ukrycia nie chcąc się poddać. Wszyscy zostali przez Niemców rozstrzelani.

Po opanowaniu przez Niemców Katowic, rozpoczęły się masowe mordy polskich patriotów : 4 września na Rynku Niemcy rozstrzelali ok. 80 Polaków, w tym jednego z obrońców miasta Nikodema Renca wraz z synem. W sposób barbarzyński wyładowali swą wściekłość na harcerzach schwytanych w wieżowcu przy ulicy Żwirki i Wigury – zrzucając ich na bruk ulicy z czternastego piętra.

Dramatyczna obrona przed bandyckim napadem hitlerowców miała miejsce 31 sierpnia w Brzezinach Śląskich. Niemcom udaje się opanować mimo dramatycznej obrony kopalnię „Orzeł Biały” oraz miejscową hutę. Zachęcenі sukcesem ruszają w celu zajęcia miasta, na drodze staje im jednak ludność cywilna oraz Powstańcy, którzy bronią się na zaimprovizowanej barykadzie. Niemców udaje się przepędzić nad ranem 1 września z pomocą Wojska Polskiego, odzyskawszy hutę i kopalnię. Freikorps wycofał się na teren Niemiec. Nie był to jeszcze koniec starcia, do walki włączył się Wehrmacht, nacierając na pozycje obrońców. Jednak nieustępliwość Polaków oraz ich determinacja niedopuszczyła do wkroczenia Niemców do miasta co było sporym sukcesem obrońców. Dopiero 3 września po solidnym ostrzale artyleryjskim miasteczka, piechota niemiecka pod osłoną czołgów wkroczyła do miasta. Dodać należy, iż obrońcy postanowili przed atakiem wycofać się z miasta[4].

Opór Ślązaków przywiązanych do polskości we wrześniu 1939 r. możemy śmiało nazwać IV Powstaniem Śląskim. Miało ono swoje godziny chwały i choć musiało ulec nieprzyjacielskiej sile,

możemy być dziś dumni z postawy tych którzy powiedzieli nie barbarzyńskiemu najazdowi.

Autor: Andrzej Krzystyniak

Źródło: [Bibuła](#)

PRZYPISY

[1] Jerzy Ślaski, Polska Walcząca,t.I,s.128, [za:] Georg Bartosch, Oberschlesien wird frei, Berlin 1940,s.74-77

[2] Tamże

[3] Ewa Koj,Wieża Spadochronowa, Biuletyn Informacyjny IPN, nr 6-7,czerwiec 2004,s.40.

[4] Jerzy Ślaski, Polska Walcząca...t. I, s. 125